Nr. 31. Lwów, dnia 4. października. Rok 1907.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer poj ed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

GŁOSY

w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

W poprzednim numerze zamieściliśmy głosy pp. Samuela Horowitza, Dra Wilhelma Hochfelda i Dra Adolfa Liliena. W dzisiejszym podajemy wywody Dra Tobiasza Aschkenazego, p. Józefa Funkensteina, b. burmistrza miasta Kołomyi i zast. prezesa lwowskiego zboru, Dra Józefa Czeszera.

Jestem tego zdania, że reforma wyborcza co do jej podstawowych zasad nie może być ocenianą ze stanowiska interesów żydów, tylko ze stanowiska ogólnych interesów narodowych, potrzeb kraju i politycznych dążeń i przekonań oraz ogólnego światopoglądu tego, kto ów projekt ocenia.

Dopiero gdy na tych podstawach zasady reformy są ustalone, — pozostaje dla nas żydów kwestya druga, mianowicie dążność, by ustalone zasady reformy znalazły sprawiedliwe i równomierne zastosowanie do żydów.

W tym zaś względzie uczy praktyczna polityka i niedawna przeszłość, że w ramach ustalonych zasad ordynacyi wyborczej istnieje w odniesieniu do żydów ogromne pole dla politycznej nierozwagi i swawoli, — i że w tych ramach przy wymierzaniu okręgów wyborczych dokonuje się na żydach z najzimniejszą krwią i najchłodniejszą celową rozwagą amputacya przyznanych ogółowi praw.

Tutaj należy tedy skierować falę naszych żądań, tutaj przyłożyć ostrze naszej krytyki.

Organizacya żydowska obejmując żydów różnych stronnictw i odcieni politycznych, nie jest jako taka powołaną do wywierania wpływu na podstawowe zasady zamierzonej reformy. Natomiast powinna organizacya po ustaleniu zasad, przy praktycznem ich sformułowaniu mianowicie przy oznaczaniu okręgów wyborczych, — wytężyć wszystkie siły w celu przeszkodzenia pospolitemu eskamotowaniu mandatów żydowskich, które się popełnia w biały dzień.

I nie o to chodzi, że my żydzi, j a k o ż y d z i, domagamy się reprezentacyi osobnej żydowskiej; lecz o to chodzi, że my żydzi chcemy i musimy przeszkodzić temu, byśmy „j a k o ż y d z i" nie byli pozbawieni tych praw, które nam jako obywatelom kraju i uczestnikom narodu się należą, byśmy z tytułu naszego żydowstwa nie byli pozbawieni tych mandatów, które przy sprawiedliwem, nie umyślnie przeciw nam skierowanem wykrojeniu okręgów wyborczych, — z mocy naszej siły liczebnej, podatkowej, kulturalnej i naszego udziału w życiu publicznem i w pracach publicznych, automatycznie niejako przypaść by nam musiały.

Jeżeli tedy jeden z humorystycznych fejletonistów, kpiąc z naszych skarg — wykazywał sarkastycznie, że oto żydzi żądają reprezentacyi żydowskiej, — handlowcy żądają reprezentacyi ich zawodu — chłopi chcą wybierać chłopów i dojdzie do tego, że krawcy zechcą wybierać tylko krawca, a lampiarze lampiarza (nie jerozolimskiego — tylko prawdziwego) — to satyra ta w odniesieniu do żydów jest równie dowcipną jak sofistyczną.

Głosami żydów zdobywali mandaty zawsze aż do ostatnich czasów obywatele chrześcijanie najrozmaitszych obozów politycznych.

Co najmniej 20% członków dzisiejszego Koła polskiego zawdzięcza swój wybór żydom. I to jest w porządku i przeciw temu nic nie mamy.

Ale teraz jeżeli wyznanie nie ma odgrywać roli w polityce, — pytamy, gdzie są ci żydzi, wybrani głosami obywateli chrześcijan?

Od lat 40, od początku ery konstytucyjnej, zasiada w Sejmie trzech a najwyżej czterech żydów. Z tej liczby pochodzi zawsze dwóch lub trzech z izb handlowych, przeto z c a ł e g o k r a j u wychodził z urny wyborczej przy kilkunastu aktach wyborczych, dokonanych w najrozmaitszych warunkach, zawsze jeden żyd, albo ani jeden.

Czy to jest sprawiedliwość polityczna? czy to równouprawnienie? Czyż wśród tego blisko miliona żydów zamieszkujących ten kraj, pracujących z taką oszczędnością i zapobiegliwością we wszystkich dziedzinach pracy, ponoszących największą część podatków krajowych, biorących żywy udział we wszystkich politycznych akcyach zbiorowych i tak chętnych do ofiar dla dobra publicznego, — czy istotnie wśród nich nie ma więcej osobników godnych zasiadania w Sejmie obok innych wieśniaczych rycerzy i małomiasteczkowych wielkości?

Lub czy też odpowiada ten stosunek faktycznemu układowi sił społecznych w ramach istniejącej dotąd ordynacyi wyborczej? A może to przypadek tylko tak systematycznie się powtarzający?

Zaiste dziwny i złośliwy przypadek, który nam ujawnia taką metodę — metodę, która nas poucza o naszej krzywdzie politycznej.

I dlatego jako grupa z tej lub owej przyczyny p o l i t y c z n i e p o k r z y w d z o n a, w imię równouprawnienia, w imię haseł powszechnego i równego prawa wyborczego, — nie tylko czynnego ale i biernego, — walczyć musimy o to prawo, widząc, że ono rozmyślnemu ulega pogwałceniu.

Gdyby z którejkolwiek strony padło hasło: nie wybierać krawca dlatego, bo to krawiec, — natenczas byłoby ze stanowiska politycznego i obywatelskiego równoupawnienia, niewątpliwie bardzo uzasadnionem, gdyby się krawcy zorganizowali do walki przeciw tej zasadzie i mimo wszystkie satyry i ironie fejletonowe, musiałby każdy rozważnie myślący obywatel i każdy rozsądny polityk stanąć po stronie krawców i przyznać zupełną słuszność ich żądaniom.

Ale krawcy tej walki nie potrzebują — bo dotąd nikt jeszcze nie wyrzekł podobnego hasła, ani też nie wycina się okręgów wyborczych w ten sposób, by krawców do mandatu nie dopuścić!

Przeciwnie życie poucza, że u nas krawcy, równie jak kowale i blacharze dochodzą (znów przy pomocy żydów) do najwyższych autonomicznych godności i urzędów, kiedy tymczasem żaden żyd nie doprowadził jeszcze nawet do rangi... koncepisty magistratu lwowskiego.

Był to przypadek tylko?

W tych warunkach nie wolno się dziwić, że dobijamy się tego, by żydzi nie „jako żydzi" ale jako obywatele tego kraju i uczestnicy narodu, w miarę swych politycznych prac i zasług, w miarę swych społecznych

i narodowych kwalifikacyi, w zupełnie równej mierze byli dopuszczeni do pracy sejmowej, — i by nie stwarzano sztucznych okręgów w tym celu, by żydów tylko w nader ograniczonej mierze do mandatów dopuścić.

Jednem słowem walczymy o polityczne równouprawnienie.

A czynimy to nie tylko w interesie żydów, ale także w interesie kraju i narodu.

Historya i doświadczenie uczą, że w duszy społecznej warstw politycznie upośledzonych poczyna powstawać żal i gorycz, które tłumić można tylko do czasu.

Gdy te uczucia wzbiorą, — a nie będzie w czas stworzone normalne, szerokie koryto dla ich naturalnego odpływu, — wówczas poczynają się one burzyć i piętrzyć i powstaje burza, której już opanować nie podobna.

Przezorny polityk otwiera tedy póki czas wszystkie wentyle bezpieczeństwa, ażeby wezbrana fala znalazła otwarte i bezpieczne ujście, — ażeby żal i gorycz znalazły odpływ, — poczem, gdy się usunie główne przyczyny piętrzenia się żalów i skarg, potok życia publicznego płynie nadal spokojnie bez wylewów i bez klęsk.

Tak robią politycy i rządy w Europie.

Tylko w naszym nieszczęśliwym kraju bez wylewów i bez powodzi i bez klęsk obejść się nie można.

Ostatnie wybory pokazały jasno, jaka fala wzbiera i nam grozi. — Wszystkich uderzyła i zastanowiła. — Ten i ów zatrzymał się przez chwilę, podumał, ale wkońcu każdy kiwnął głową — i poszedł najspokojniej dalej. Dopiero gdy go fala przewróci, gdy mu zniszczy narodowy dobytek, gdy na ugorze osiędzie namuł, który latami całemi trzeba będzie usuwać, wtedy może zrozumieją kierownicy nawy publicznej, jakie zrobili głupstwo.

Ale wtedy będzie już zapóźno!

Dziś jeszcze jest czas. — Dziś jeszcze ogół żydowski nie zerwał dawnych węzłów spójności z krajem i narodem. Choć węzeł mocno już nadwerężony, dziś można go jeszcze wzmocnić i utrwalić.

Gdyby do nowego Sejmu, złożonego z jakich 200 posłów, dopuszczono 30 lub 40 żydów, ze wszystkich stron kraju, ze wszystkich warstw i sfer społecznych i towarzyskich — gdyby to ogłoszono jawnie, że taką jest chęć i taką dążność narodu — ażeby naród praktycznie to potem wykonał — natenczas przysięgam, że nie tylko Sejm znalazłby w nich bardzo dzielnych, chętnych i uczciwych pracowników, lecz co ważniejsze, że sprawa narodowa polska więcejby na tem zyskała, niż przez wszystkie zabiegi dyplomatyczne Koła polskiego u rządu i wszystkie sojusze stronnictwem z chrześcijańsko-społecznem.

Byłoby to istotnem pomnożeniem narodu, wzmocnieniem jego sił organicznych. Żydzi, którzy mają przystęp do społeczeństwa, łatwo się asymilują. Ale żydzi wykluczeni ze społeczeństwa, zasymilować się nie mogą i nie zasymilują się nigdy. — Przeciwnie staną się wrogami narodu.

My żydzi Polacy nawołujemy i błagamy o ratunek póki czas. Jeśli jednak nawoływania nasze będą daremne, — do walki z narodem polskim nie staniemy, ale złożymy broń i pozostawimy niepoprawnych ich losowi. Nie mogąc dopomódz, odsuniemy od siebie przynajmniej odpowiedzialność.

Dr. Tobiasz Aschkenaze.

*

Wielmożny Panie Redaktorze!

Na zapytanie, jak się zapatruję na kwestyę sejmowej reformy wyborczej w odniesieniu do ludności żydowskiej, pozwalam sobie przesłać następującą odpowiedź:

Uważam wszystkie dotychczasowe projekty reformy wyborczej za niekorzystne dla żydów, gdyż żaden projekt nie daje ludności żydowskiej zastępstwa takiego, któreby odpowiadało jej liczbie i sile podatkowej.

Z powodu istniejącego tylko w teoryi i na papierze równouprawnienia żydów, wysuwa się u nas zwyczajnie przy wyborach w okręgach, nie mających absolutnej większości żydowskiej, kwestyę religijną na pierwszy plan, tak że walka wyborcza odbywa się nie pod sztandarami partyjnymi lecz pod hasłami: żyd i katolik. Walki wyborcze tego rodzaju prowadzą do rozgoryczenia i rozdwojenia między ludnością żydowską i chrześcijańską, którego nieraz i kilkuletnia praca naprawić nie może.

W reformie obecnej ewentualnościom takim należy zapobiedz.

Najsilniejszą rękojmią należnego ludności żydowskiej zastępstwa w Sejmie jest zdaniem mojem znaczne pomnożenie mandatów miejskich i z Izb handlowych, przyczem starać się należy, by w miastach utworzono okręgi wyborcze według dzielnic, a to w ten sposób, by w każdem mieście większem, mającem dwa lub więcej mandatów, przynajmniej jeden był zapewniony dla żyda.

Z wyrazami wysokiego poważania

Kołomyja. **Józef Funkenstein.**

*

Szanowna Redakcyo!

Na szanowne wezwanie mam zaszczyt złożyć moją opinię w sprawie reformy wyborczej do Sejmu.

Nie ulega wątpliwości, że obowiązująca obecnie ordynacya wyborcza do Sejmu jest przestarzałą i nie odpowiada więcej nowożytnym warunkom i stosunkom społecznym. Szersze bowiem masy społeczeństwa nie mają dotychczas swojego tam zastępstwa, które się im słusznie należy.

Z drugiej jednak strony, gdy reprezentacya krajowa jest przeważnie ciałem dla spraw administracyjnych, i w miarę tego wszystkie warstwy społeczne powinne w niej mieć swe zawodowe zastępstwo, dla strzeżenia praw i interesów poszczególnych grup

---

M. WEISSBERG. 2

PRZYCZYNKI

do historyi literatury nowohebrajskiej w Polsce w XVII. i XVIII. wieku.

„Pewien pan miał człowieka, umiejącego grać na skrzypcach. I miał ten pan melodyę ulubioną, którą muzykant musiał mu zawsze wygrywać. Otóż ów pan, widząc raz, iż owa melodya w oczach muzykanta już przestarzałą się wydała, i że nie zwraca ku niej ani serca swego, ani uczucia w godzinie, kiedy ją grywa, cóż uczynił? Oto zapraszał codziennie innych gości do siebie, żeby przez nich wlewać nowe życie w serce owego muzykanta. Nie mając już w końcu obcych gości, wymyślił sposób, aby muzykant owych ludzi wchodzących nie widział i uważał ich za nowych, ażeby jego zapał nie ostygał. Tak samo rzecz bywa z tym, który wynajduje „chyduszim" w służbie Bożej i zakonie, a w którym Pan Bóg znajduje upodobanie. Otóż Pan Bóg widząc, że świętość ta z biegiem czasu zaczyna się starzeć i stygnąć, wówczas posyła mu mężów wielkich i znanych, którym udziela, czem go Pan Bóg obdarzył i przez których naodwrót bywa pobudzony do służby Bożej. Jest to bowiem zwyczajem „udzielających" wlewać natchnienie przez różnych przyjmujących*). Później zaś sprawiedliwy zamyka oczy, ażeby uważał pierwotnych zwolenników za nowych". W tym człowieku, dodaje Zweifel, Beszt sam siebie scharakteryzował.

„Razu jednego stanęli muzykanci z narzędziami muzycznemi w ręku, grając na nich oraz śpiewając, a ludzie przysłuchując się ich śpiewom, tańce odprawiali, to podnosząc się, to zniżając się, idąc naprzód lub cofając się w tył, według układu dźwięków. A stał tam też pewien głuchy, który się temu bardzo dziwował, myśląc w sercu swojem: „Czy przeto, że tam biją palcami na narzędziach, poruszając niemi tędy i owędy, ci ludzie tańczą i dziwne ruchy wykonują?" A mówił to wszystko, bo zabrakło mu poczucia przyjemności i słodyczy śpiewu i nowego ducha, który tenże wlewa w duszę słuchającego. Tak samo wydaje się w oczach głupca, nie odczuwającego wielkości i świętości Tory i wielkiej wzniosłości wypełniania przykazań jej, dziwnem, aby przez powierzchowne czynności (t. z. czynności religijno-rytualne, przez klaskiwanie i podrygi Chasydów podczas nabożeństwa) natura cała i wszystkie utwory pierwotne miały być uległymi tym, którzy owe ruchy wykonują. Kto zaś ma serce rozumne, oczy widzące i uszy słuchające duchowości i wewnętrzności Tory, ten się wcale temu dziwować nie będzie" **).

Prawdziwie wzniosłej treści są aforyzmy Beszta, umieszczone we wspomnianych dziełach. Przedewszystkiem człowiek ma się starać, aby stał się świętym. Świętość ta nie tyczy się tylko nabożeństwa i modlitwy, ale także i najpowszedniejszych czynności i potrzeb cielesnych. Człowiek, mówiąc o sprawach doczesnych, ma pamiętać, że wyszedł on ze „świata wyższego" do świata niższego, jak się wychodzi z domu swego na ulicę z zamiarem powrotu. Zaś podczas pielgrzymki życia tęskni on za światem wyższym, gdzie prawdziwy pobyt jego. Głównym warunkiem stania się świętym są skromność i pokora.

*) Bóg przez to wlewa natchnienie w sprawiedliwego, że posyła mu ludzi pouczenia jego spragnionych.

**) Z dzieła: Or hachochma (Światło mądrości), cyt. według Zweifla, ib. str. 52—53.

społecznych, dlatego nie jestem za zaprowadzeniem 4-przymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu, jeno za t. zw. V kuryą.

Oczywista powinne ponadto miasta oraz sfery handlowe i przemysłowe znaczniejszą uzyskać ilość mandatów.

Co się tyczy stanowiska żydów, to sądzę, że gdy duchowieństwo innych wyznań ma sobie przyznane głosy wirylne, takaż sama reprezentacya należy się też i żydom.

Dlatego w pierwszej linii powinne reprezentacye gmin wyznaniowych izraelickich, co najmniej we Lwowie i Krakowie, mieć głos wirylny do Sejmu.

W końcu sądzę, że odpowiednio stosunkowi 11%-towemu do ludności w kraju, żydzi powinni też odpowiednią, znaczniejszą uzyskać ilość mandatów do Sejmu.

Lwów, dnia 3. października 1907.

Z wyrazem wysokiego poważania

Dr. Józef Czeszer.

Przyczynek do reformy żydowskiego prawa małżeńskiego.

Do artykułu naszego, umieszczonego pod powyższym tytułem w 28-ym numerze „Jedności", otrzymujemy następujące uwagi:

Biblijna ustawa o t. zw. „lewiracie" (Deuteron, 25.7.) jest instytucyą na wskroś humanitarną, mającą na celu utrzymanie stanu posiadania rodzin.

W razie bezpotomnej śmierci męża ma brat zmarłego obowiązek ożenienia się z wdową i utrzymania w ten sposób domu i nazwiska swego brata. Jeżeli takie małżeństwo szwagra napotyka na trudności, to ma miejsce akt repudyacyi (chalizzy). Biblia uważa małżeństwo szwagra za pożądane i poczytuje je szwagrowi za zasługę, a dla brata, wzbraniającego się pojąć swą bratową za żonę, oznacza chalizza plamę dożywotnią na czci. Obowiązany do zawarcia „lewiratu" mógł jednak mieć już żonę i jak długo bigamia nie była według ustaw religijnych zabronioną, to miano do wyboru między małżeństwem (jibum) a „chalizzą".

Od czasu interdyktu rabina Gerszona przeciw wielożeństwu wzbroniono „jibum" nie tylko żonatym, ale i nieżonatym „lewirom", a jedynie „chalizzę" przepisano jako obowiązek.

Na mocy jakiego prawa rabini zmienili w tym wypadku biblijną alternatywę na niekorzyść wdowy, w to nie chcę się tu wdawać. *Dura lex, sed lex.*

Chodzi więc tylko o to, w jaki sposób możnaby raz na zawsze zapobiedz rozlicznym szykanom i wymuszeniom, na jakie narażona jest nieszczęsna wdowa, pragnąca swój los zabezpieczyć i wyjść ponownie za mąż. Jak długo władza religijna, t. j. rabinat, sprawowała także jurysdykcyę w sprawach cywilnych, kazano przy zawieraniu związku małżeńskiego braciom męża podpisywać rewers, zawierający zobowiązanie do zgodzenia się na „chalizę". Odkąd jednak te rewersy straciły wszelką moc prawnej egzekucyi, stoimy przed złem, któremu wprost trudno zaradzić, ponieważ nie może być mowa o użyciu świeckiego przymusu do spełniania aktu religijnego.

Czy można sądownie skarżyć na wypadek, jeżeli w takim rewersie oznaczono karę konwencyonalną w razie odmówienia „chalizzy", tego nie mogę rozstrzygnąć.*)

Wielu zagranicznych rabinów, stwierdziwszy protokolarnie wzbranianie się „lewira", przeprowadza śluby bez „chalizzy". Działają oni w duchu swojej gminy za współdziałaniem przełożonego gminy. Z drugiej strony posiada opinia publiczna tak wielkie znaczenie, że rzadko kto odważy się wystąpić z wymuszeniem przeciw wdowie po bracie. Musimy tedy czekać na wzrost etycznego poczucia i kultury, które takiego rodzaju wymuszeniom nadają piętno zbrodni, a jego sprawcę podają w pogardę publiczną i nic innego nam *rebus sic stantibus* nie pozostaje.

O rozwodzie i o synodach rabinów innym razem.

Rabin Dr. Jecheskiel Caro.

*) Na to pytanie należy twierdząco odpowiedzieć. Według prawa austryackiego można karą konwencyonalną zobowiązać nie tylko do spełnienia jakiejś czynności, ale i do zaniechania czegoś. *Przyp. Red.*

W sprawie nauczycieli żydowskich przy miejskich szkołach we Lwowie.

II.

W czasie powstania miejskiej szkoły ludowej im. Czackiego p r z e w a ż n i e dla dzieci żydowskich, szkoła była międzywyznaniową, więc zupełnie naturalnie, że naukę w tej szkole powierzono nauczycielom bez różnicy wyznania. Skoro nie było intencyi utworzenia utworzenia szkoły wyznaniowej, nie było też żadnej racyi, a przeciwnie byłoby to ze względu narodowego, wychowawczego i ze względów sprawiedliwości wprost karygodnym błędem, gdyby postąpiono inaczej. Na domiar liczba uwalifikowanych nauczycieli żydowskich, jaka wówczas istniała, była zbyt szczupłą, iżby nawet było można obsadzić wszystkie posady w tej szkole nauczycielami żydowskimi. Wszystko to razem złożyło się na to, że ustrój szkoły im. Czackiego był początkowo pod każdym względem bez zarzutu, nadto zaś nikogo nie mogło ani razić, ani dziwić, że nauczycieli żydowskich nie było przy innych szkołach miejskich, skoro ich było za mało, aby zadość uczynić potrzebie samej szkoły im. Czackiego.

Stosunki się z czasem zmieniły. Młodzież żydowska, ta młodzież, którą opinia

Człowiek ma się uważać za robaczka i za towarzysza wszelkich tworów na świecie. Każdy z nich ma tylko tyle mocy, ile Pan Bóg mu udzielił. Z drugiej strony ma się uważać za syna świata wyższego, wobec którego świat doczesny wygląda jakby ziarnko. Celem służby Bożej nie jest dostąpienie wyższego w niej stopnia, tylko sama służba. Przewyższając w pobożności bliźniego swego, nie trzeba być dumnym z tego, albowiem każdy człowiek, a nawet najmniejszy robak służy Bogu według możności swojej. Prawdziwa pokora nie polega wcale na zewnętrznych jej oznakach. Pokora króla nie polega na tem, żeby chodził pieszo, tylko siedząc na rydwanie swoim, ma pamiętać, że jest istotą z kości i krwi, że jest śmiertelnym, że kresem żywota jego jest — grób. Pokora serca, to cel pokory poczciwej, jest ona trudniejszą od pokory zewnętrznej. Prawdziwa pobożność nie żąda od człowieka, żeby zniszczył w sobie popędy ludzkie, tylko żeby poznawszy je, stał się ich panem. Niechaj poznając dumę, nie będzie dumnym, niech poznając gniew, strzeże się go, niech poznając wszelkie rozkosze, będzie w stanie zadać sobie karę powstrzymywaniem się od nich — poznawszy cały świat, niechaj myśli tylko o „czterech łokciach" swego ciasnego przybytku nauki, — usłyszawszy śmiech, niech będzie w stanie smucić się, będąc tu (na ziemi), niechaj będzie w stanie myśleć o świecie wyższym, jedząc i rozkoszując się, niech będzie zdolnym zarazem doznać rozkoszy duchowej.

Prawdziwy zaś mędrzec niech się stara, aby on sam był „Zakonem doskonałym", żeby jego czynności były „halachot" (normy postępowania), którychby wszyscy ludzie nauczyć się mogli. Niechże on sam będzie i tłómaczem i komentarzem Tory. Przez każdy ruch swój może on jakiś temat Tory objaśnić.

Żądając z jednej strony pokory i skromności, jakoteż praktycznej działalności w myśl zakonu, uderza on z drugiej strony na owych uczonych w cechu, którzy z wyżyny swoich pilpulistycznych studyów z pogardą spoglądają na biedną nieuczoną rzeszę, jakoteż na sprawy tego świata wogóle. „Czasem, mówi Beszt: „Jecar hora" zaślepia człowieka, aby przez to, że się uczy gorliwie i modły odprawia i męki sobie zadaje, uważał się za doskonałego „Cadyka", chociaż wcale nie zna, jaka jest istota miłości boskiej i jaka jest cecha prawdziwej wiary, a chociaż nie znane mu są właściwe zasady służby Bożej. Taki to człowiek wogóle jest niepoprawny, albowiem jako „Cadyk" w oczach własnych i tłumów, któż go spowodować może do pokuty i do poznania właściwej istoty nauki, modlitwy i wypełniania obowiązków?" Podobną myśl wyraża na innem miejscu: Kto podczas nauki chce tylko poznać przedmiot nauki i doznać rozkoszy poznania i wiedzy, ten pozbawiony jest wszelkiej zasługi. Podobny on jest do tego, który nabywa pierwszą lepszą naukę świecką. Pożądany cel osiąga on wtedy, jeśli uczynić chce z nauki swej „Rydwan" dla Pana Boga, aby przez nią poznać i pokochać istotę Wiekuistego". Przy badaniu szczegółów zakonu zaleca się mieć na uwadze całość zakonu. Wyraża tę myśl autor dzieła: „Keter Szemtob" w taki sposób: „Tak samo jak Tora zawarta jest w dziesięciu słowach, tak samo się ona mieści w jednej zgłosce, albowiem tam „na górze" nie ma rzeczy złożonych, wszystko tam jest Jednością. Wtedy tylko, gdy nauczyciel należy do świata „rzeczy złożonych" (t. z. pozbawiony jest poglądu na całość) i uczeń przyjmuje tylko rzeczy złożone i nie może ich zjednoczyć".

Zgodnie z kilkakrotnie zalecaną zasadą „Gnomologii Ojców", aby działalność każdego człowieka osądzić z najlepszej strony, zaleca i Beszt bobłażliwość w osądzeniu czyn-

chrześcijańska pomawiała i pomawia, że garnie się tylko do zawodów handlowych i do *gczeftu*, skierowała się zwolna także do zawodu nauczycielskiego, który jak dotąd, zaiste bynajmniej nie jest *geszeftem*. Zdawałoby się, że całe społeczeństwo witać powinno tę zmianę w upodobaniu zawodowem żydów z radością, wszakże mało jest zawodów bardziej uszlachetniających od zawodu nauczycielskiego.

U nas jednak, niejednoby się mogło zdawać, czego praktyka życiowa nie uznaje. Wzrost liczby nauczycieli i nauczycielek żydowskich, zamiast uznania u sfer miarodajnych, sfery te zaniepokoił. Zasadniczo nie dopuszczano zwłaszcza we Lwowie nauczycieli żydowskich do szkół miejskich, gdzie uczęszczają dzieci chrześcijańskie, we Lwowie nie ma ani jednego nauczyciela żyda, przy szkole ludowej lub wydziałowej, wyjąwszy szkoły typu im. Czackiego; do seminaryów nauczycielskich przestawano przyjmować kandydatki i kandydatów żydowskich lub ograniczono ich liczbę do minimum, do praktyki nauczycielskiej nie dopuszcza się wcale, lub w homeopatycznej dozie ukwalifikowanych nauczycieli żydowskich obojga płci; jednem słowem, czyni się wszystko, aby publiczne szkoły ludowe i wydziałowe w kraju i w mieście zamknąć przed nauczycielami żydowskimi. Nawet do szkół typu im. Czackiego zatem do szkół *de facto* wyznaniowych żydowskich, żydowscy nauczyciele i nauczycielki mogą się dostać tylko z wielką trudnością, a w szkołach tych, coraz więcej przeważa liczba nauczycieli chrześcijańskich. Taki jest faktyczny stan rzeczy, którego imię: upośledzenie żydowskiego nauczycielstwa i pozbawienie żydów równouprawnienia. Że ten stan rzeczy musi oburzyć przedewszystkiem każdego żyda, to jasne! Im bardziej zaś żyd oddany jest idei narodowej asymilacyi ze społeczeństwem polskiem, im bardziej sam czuje się Polakiem, tem głębiej i tem boleśniej odczuć musi krzywdę tu żydom wyrządzoną, bo to krzywda wyrządzona nauczycielstwu, wychowawcom przyszłych generacyi żydowskich w kraju, które pod ich wpływem, mają wyróść na obywateli kraj miłujących, ten kraj, który dla umysłowych kierowników młodzieży, nie matką jest, lecz macochą.

Nie wiem, czy się ktoś w przeszłości upomniał o naprawę tej krzywdy wyrządzonej nauczycielstwu żydowskiemu i o usunięcie tego upokarzającego dla wszystkich żydów faktu, że nauczycielką, lub nauczyciel-żyd nie jest uznany godnym udzielania nauki dzieciom chrześcijańskim, kiedy na odwrót nauczyciel chrześcijanin godnym jest wychowywać młodzież żydowską i nadawać temu wychowaniu kierunek — wszakże nauczyciele chrześcijańscy są kierownikami męskiej szkoły ludowej im. Czackiego, szkoły ludowej im. Sobieskiego i żeńskiej szkoły tego imienia i znaczna część grona nauczycielskiego tych szkół i żeńskiej szkoły wydziałowej im. Czackiego i ludowej im. Reja, w których to wszystkich szkołach uczęszcza wyłącznie młodzież żydowska, składa się z nauczycieli chrześcian. Tyle wiem, że walczyć o usunięcie takiego upokorzenia, wywalczyć równe prawa dla nauczycielstwa żydowskiego, jest obowiązkiem każdego żyda-Polaka, świadomego, że nie da się pomyśleć spolszczenie żydów bez ich równouprawnienia faktycznego i zupełnego i że nie da się osiągnąć zgodne współżycie obywateli obu wyznań, jeżeli już w zaraniu życia, bo w szkole ludowej, młodzież chrześcijańska przez świadomość samego faktu, że nauczyciel żyd nie jest godnym być jej wychowawcą, uczy się pogardy dla żyda. Jako żyd-Polak uważałem sobie za obowiązek podjąć tę walkę na terenie Rady miasta Lwowa, dokąd mnie losy wyborcze wysłały. (C. d. n.).

Herman Feldstein.

O Syon na Uniwersytecie.

II.

Rozpatrzmy trzeźwo kosekwencye prawno-polityczne uznania narodowości żydowskiej w kraju naszym, (co z uznaniem jej na uniwersytecie z wyżej podanych powodów uważać należy za identyczne).

Na mocy ustawy zasadniczej obowiązującej w Austryi, każda narodowość ma prawo do autonomii kulturalnej, a więc swoich szkół, instytucyi etc. Miałaby zatem tosamo prawo uznana „narodowość“ żydowska. I prawo to wyzyskanoby należycie.

Niesłychanie wdzięczny, a zarazem gwałtowny środek agitacyjny — hasło wyodrębienia kulturalnego, które się przecież w Austryi każdej narodowości należy.

Więc i „narodowości“ tej, która stworzona przez syonistów przezwała się żydowską. A zatem walka o żydowskie szkoły, język narodowy żydowski w szkołach i urzędach etc. etc.

Trudnoby nawet było wtedy odmówić racyi tym żądaniom tak potwornym, tak sprzecznym z duchem czasu, tak fatalnym ze stanowiska postępu i emancypacyi żydowstwa z ciemnoty odrębności wiekowej, a jednak będącym najprostszą konsekwencyą jednego kroku — uznania partyi politycznej i to przemijającej za narodowość.

Z tego punktu widzenia uwydatnia się dopiero cała niedorzeczność i zgubność ewentualnych ustępstw dla żądań syońskich i ten jeden punkt powinien starczyć za najsilniejsze argumenty — gdyby nawet innych wyżej podanych nie było — przeciw uznaniu narodowości żydowskiej.

Zupełna odrębność żydów od reszty społeczeństwa, zamknięcie się żydów w ciasnem kole swego żargonu, czy w najlepszym razie hebrajszczyzny, cofnięcie się żydów wstecz z tej drogi postępu, której niewielki kawał od czasu równouprawnienia uszli — oto najbliższe następstwa stanu rzeczy, któryby stworzyła „narodowość“ żydowska.

Koroną zaś tych skutków byłby skrajny fanatyzm właściwy ekskluzywności, któ-

---

ności bliźnich swoich; o ludziach zaś, ścigających cudze wady, powiada: „Kto zapatruje się na wady bliźniego i w nim widzi tylko braki, zachodzi prawdopodobieństwo, że w nim samym są owe grzechy i podobny on jest tylko do patrzącego się w lustro“.

Z pomiędzy rozmyślań, przypisanych Besztowi, najliczniejsze niezawodnie są owe, które tyczą się nabożeństwa, wiary i poznania bóstwa. Właściwy ideał modlitwy według Beszta jest, aby człowiek modlił się pełen miłości, czci „Hitlabot“ (przejęcia się gorącego) i wnikania głębokiego bez żadnego ruchu, tak, żeby na nim żadnej służby Bożej nie poznać. Taka to służba przyjemniejszą jest Bogu, aniżeli ujawniająca się za pośrednictwem członków. Ma człowiek wtedy być niejako zupełnie wyzuty ze swojej cielesności. (Cwoat 21, 31, Keter Szemtob 103). Stopień ten nabożeństwa jest najwyższy. Ponieważ zaś nie każdy człowiek zdolny jest do takiego wzniesienia się, przeto nie wypada wyśmiewać owych dziwacznych ruchów i podrygów, cechujących nabożeństwo zwykłego „Chusyta“. Na modlącego się bowiem z „Kewana“*) przychodzą czasem dziwaczne, obce myśli i zmieszają go, wówczas wykonywa on ruchy osobliwe, mające wywodzić częste wewnętrzne intencye z otaczających je skorup. Podobny on jest wtedy do tonącego, który ruchy wykonywa, aby wydobyć się z głębi. Wyśmiewający takiego jest albo glupi, albo bez serca (Keter Szemtob 100).

W przeciwieństwie do „lwa“ Kabały Iz. Luwii, którego zasady Beszt niejako spopularyzował i do potrzeb współczesnych zastosował, a który zalecał jako środki skutecznego nabożeństwa płacz i nękanie się nad grzesznem ciałem, zaleca Beszt troskliwe pielęgnowanie ciała i wesołość umysłu. „Kiedy ciało słabe i dusza osłabiona jest, przez co nie może się modlić, jak się należy.“ Powinien więc człowiek bardzo uważać na zdrowie swoje. Modlitwa w wesołości odbyta jest przyjemniejszą Panu Bogu, aniżeli modlitwa w smutku i płaczu. (Gaszachar, Ewan Ofcl. V. 563). W ogóle wszelaka pedanterya w wykonywaniu służby bożej jest podstępem „Jecar hora“, chcącego człowieka straszyć; jeśli zaś człowiek nawet zgrzeszył, niechaj się nie smuci, tylko niech szczerze i zupełnie żałuje i poprawę sobie przyrzeka. I niechaj z wyżyn wesołości swojej trzyma się Stwórcy, który doświadcza serca i wie, że ma on najlepszą chęć, ale nie może (Cwaot, Zweifel 14. 15). Służba boża nie odbywa się koniecznie tylko modlitwą. Może się ona odbywać w obcowaniu z ludźmi w handlu i nawet wtedy, gdy człowiek odbywa podróż. (Haszachar ib. uwaga 8.).

Co się tyczy poznania bóstwa, to Beszt twierdzi, że oko ludzkie usposobione jest (*potentialiter*), aby patrzyło się z jednego końca świata na drugi; tak samo ucho, aby słyszało wszystko, co się dzieje na świecie. Zmysłami więc wzroku i słuchu może człowiek literalnie spostrzedz bóstwo rozpościerające się na każdem miejscu. Z powodu zaś grzechu i braku wiary, światło duszy ściemniło się. Wiara atoli nie ma być ślepą. „Gdyby nawet całe Synhedryon wydało wyrok: „winien“, może zasądzony być niewinnym i wszyscy mogą się mylić“. Obok nabożeństwa drugie miejsce w etyce Beszta zajmuje nauka Zakonu. Podstawą zaś wszelkiej nauki u niego jest skromność. Powinien człowiek wiedzieć, przed kim się uczy, siebie uważać za nic, dopiero przez zatracenie osobistości (bytul) znajduje się mądrość (Cwaot Zweifel 18). Najbardziej zaś nabywa się nauka przez cierpienie.

Nieszczęścia, spadające na człowieka bądź ze strony przyrody istot żyjących, mają na celu przypomnienie mu, iż musi usunąć niektóre braki postępowania i charakteru.

*) Kewana = przejęcie się.

ryby musiał wywołać reakcyę ze strony całego społeczeństwa, reakcyę w formie spotęgowanego i uzasadnionego antysemityzmu na tle społecznem, który zresztą syoniści dotychczasowem już postępowaniem starannie pielęgnują i możliwie prowokują. Boć to woda na ich młyn, to motto ich wszystkich przemówień, to najwalniejszy ich argument, najbardziej do mas przemawiający, który musiałby znikać w miarę zbliżenia się żydów do społeczeństwa polskiego.

Nic dziwnego przeto, że syoniści (a zwłaszcza ich przywódzcy) żyjąc i mogąc żyć tylko separatyzmem, nienawiścią i robotą rozkładczą pragną wszelkiemi siłami utrzymać rozdwojenie między żydami, a społeczeństwem polskiem, spotęgować wzajemną nienawiść i nieufność, jako jedyną rękojmię swego powodzenia u mas nieuświadomionych, a doprowadzić ją do ostatecznych granic przez uznanie prawne tego rozdwojenia, uznanie prawne swego środka agitacyjnego, pod szczytnem hasłem idei narodowej.

Nie trzeba przytem zapominać, że wciąż jeszcze uśmiecha się syonistom myśl utworzenia „kuryi narodowych" (sejmowa reforma wyborcza!) jako niewątpliwych, petryfikowanych okręgów syońskich.

Podnieść nadto należy jeszcze jeden skutek uznania żydów za narodowość żydowską. Oto całe masy żydowstwa, nieogarnięte dotychczas przez syonistów, pchniętoby jako nieświadome w ich objęcia, raz na zawsze odtrąconoby od społeczeństwa polskiego, oddzielając go odeń nazwą żyda, jako pojęciem narodowem.

Zaznaczyć trzeba tu z całym naciskiem, że masy żydowskie nie są dotąd prawie wcale ogarnięte przez syonistów, że nie ma w tych masach mowy o domaganiu się uznania czy nawet poczuciu narodowości odrębnej, że dalej „narodowość" u żydów syonizmem opanowanych jest pojęciem narzuconem, które najbardziej wyodrębnia i schlebia żydowi upośledzonemu niejednokrotnie ekonomicznie i społecznie.

Ogromna większość żydów w naszym kraju zachowuje się wprost odpornie co najwyżej obojętnie wobec omawianego postulatu, który też wobec tego jest postulatem żydowskiej partyi, o której sile świadczy w parlamencie jej „Klub trzech", (z których dwaj trudnią się wstawaniem z miejsc podczas narodowych pieśni ruskich, trzeci zaś jest ich prezesem).

Wszystkie te momenta wykazują dobitnie racyę żądań syońskich, jako najlepszego środka wzmocnienia syonizmu i najradykalniejszego odcięcia żydów od społeczeństwa polskiego. A wtedy runie bezpowrotnie asymilacya, która śmiała w przeciągu lat trzydziestu dźwignąć przynajmniej część żydów z upadku kulturalnego i ekonomicznego i zbliżyć ich do kultury zachodniej.

Ot i tryumf Syonu!

Pierwszy zaś krok w tej wielkiej misyi utrwalenia u nas Syonu i zniszczenia asymilacyi ma z woli syonistów uczynić... uniwersytet lwowski.

On ma dać przez oświadczenie się za żądaniem syonistów podstawę do uznania narodowości żydowskiej na uniwersytecie. A potem... Absurdem przecież byłoby nie uznać w kraju narodowości, uznanej na krajowym uniwersytecie.

A potem... potem syoniści pójdą po brukowanym moście aż do celu, którego treść i istotę już znamy.

Reasumując przytoczone względy, stwierdzić należy:

1. Hasło uznania narodowości żydowskiej, jako ogromnej większości żydów obce, lub wprost przeciwne, jest środkiem agitacyjnym partyi syońskiej.

2. Jako partya polityczna nie mają syoniści prawa domagania się uznania siebie za narodowość, a w żadnym razie nie mogą upominać się w imieniu żydów, których reprezentacyę sobie uzurpują, o narodowość żydowską, będąc nielicznym tylko odłamem ogółu żydów w naszym kraju.

3. Uznanie narodowości żydowskiej na uniwersytecie naszym, jako terenie najłatwiejszym (wobec skromności rzekomej żądań syońskich, wobec obecnych stosunków na uniwersytecie, wobec wreszcie stanowiska senatu akademickiego w Czerniowcach) — byłoby pierwszym silnym etapem syońskim, logicznie zaś musiałoby spowodować uznanie narodowości żydowskiej w kraju z wszystkiemi tegoż następstwami, spełnienie dążeń „krajowych" syonistów.

4. Następstwa te najfatalniejsze dla kraju, w którym utworzonoby sztucznie nową narodowość, nieszczęsną dla żydów pod względem kulturalnym i ekonomicznym odrębność, źródło starć i niezgody w kraju — następstwa te, które uderzają swą potwornością — powodują, że sprawa omawiana, na pozór uniwersytecka — w rzeczywistości daleko poza mury uniwersytetu wybiega i w dzisiejszej konstelacyi może zaważyć na szali stosunków polityczno-społecznych w całym kraju.

Z tego też stanowiska, nie wyłącznie uniwersyteckiego, musi zapatrywać się na tę kwestyę Senat uniwersytetu, który stojąc na straży godności naszej najwyższej naukowej instytucyi, nie może pozwolić na tworzenie z niej ogniwa w łańcuchu daleko sięgających, zgubnych żądań syońskich.

Alfred Kohl.

KONFERENCYA
żydowskiej sekcyi P. P. S. D.

W ostatnich dniach odbyły się we Lwowie obrady konferencyi żydowskiej sekcyi P. P. S. D. (Polskiej partyi socyalno-demokratycznej) przy udziale 47 delegatów z wszystkich miast kraju, a w obecności przedstawiciela komitetu wykonawczego P. P. S. D. i przedstawiciela komitetu obwodowego, oraz ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Przyjęta została rezolucya następująca:

I. Konferencya żydowskiej sekcyi P. P. S. D. stwierdza, że proletaryat żydowski Galicyi, zorganizowany w partyi socyalno-demokratycznej, przyznaje swą przynależność do narodu żydowskego i jest świadom swej narodowości.

II. Szczególne historyczne warunki kapitalizmu, który niezupełnie przez siebie pokonaną feodalną ideologią posługuje się jako bronią przeciw walce emancypacyjnej proletaryatu, uniemożliwiają w obecnej fazie

---

Wrogom na tym świecie odpowiadają sędziowie i oskarżyciele w świecie wyższym. Nie wypada więc wrogów drażnić, tylko prosić Pana Boga, aby ich lepszymi uczynił, następnie ma się człowiek cierpiący starać o wewnętrzną harmonię w świecie „myśli", gdzie nie ma ani sędziego, ani oskarżyciela, tylko jest absolutnie dobro. (Meor Enajim, Zweifel 219).

Jest zaś niedorzecznością, jeśli człowiek, chcący się uwolnić od węwnętrznego bolu, udaje się na inne miejsce. Podobny on jest do ciężarnej kobiety, która aby ujść bolom porodu, ucieka do cudzego miasta.

Bóstwo zawiera w sobie wszystkie twory a więc i złe i dobre: złe nie jest przeciwieństwem dobrego, tylko jego tronem. Właściwie nie ma złego na świecie, tylko przez grzech człowieka zamienia się najniższy stopień dobrego na złe. Człowiek więc może każde złe zamienić na dobre, może on zamienić „Met" (trup = literami hebrajskiemi M—t) na „Tam" (nieuszkodzony = literami hebr. T—m), „Coro" (cierpienie) na „Cohor" (blask). „Nega" (plaga) na „Omeg" (rozkosz)*).

*) Ponieważ język hebrajski, jak wiadomo pozbawiony jest samogłosek, zatem powyższe wyrazy zestawione składają się z tych samych liter.

Jeśli się zważy, jak mało miejsc w piśmiennictwie talmudycznem traktuje o pięknie, jak mało w ogóle w życiu ludu pogardzonego i uciśnionego jest okazyi do rozwoju zmysłu estetycznego, to następujące zdania Beszta słuszny podziw budzić powinny. „Jeśli człowiek widzi przedmiot piękny, n. p. kobietę piękną, niech sobie wtedy uprzytomni, że źródłem wszelkiego piękna jest owa siła boska, która po wszechświecie się rozpościera. Na co więc przywiązywać się do pojedynczej części, zamiast zwrócić się do źródła wszechświata i z nim się połączyć, który jest korzeniem piękna pojedynczych części?" (Cwaot, Zweifel 35).

„Miłość na tym świecie nosi szatę ziemską. Jeśli więc człowiek zastanawia się, że ta miłość jest szatą Wiekuistego i że on Siebie z tej szaty oddzielił, wówczas zapłonie wstydem i powie w sercu swojem: Jeśli umysł mój zagłębia się w owej miłości fragmentarycznej, która wcieliła się w rzecz materyalną, im więcej kochać mam Jego samego". (Cwaot, Zweifel 41).

„Żonę i dzieci swoje człowiek powinien kochać w ten sam sposób, jak kocha „Talit" (płaszcz modlitewny) i Tefilin (filakterye), tylko jako przedmioty, służące do wykonania obowiązku, nie zaś dla rozkoszy i lubieżności".

Podobnie jak „Zohar" i inne główne dzieła Kabały, i Beszt wyznacza Cadykowi nader wysokie stanowisko. Nikomu nie wolno z Cadykiem się porównywać. Czasem się dzieje, że Cadyk spada ze swojego stanowiska i służy w sposób drobiazgowy, t. z. bez wielkiego przejęcia się, ba, nawet całymi dniami próżnuje lub pogadankom i czynnościom nieużytecznym się oddaje, wtedy nie wolno porównywać się do niego i wytykać mu, albowiem jest on wtedy w „bechinot" (kategoryi) węgla przytlumionego, z którego lada chwila płomień wybuchać może. Teorya o „Cadyku" przez praktyczną działalność następców Beszta ciągle rozwijana, najwyższy swój wyraz wraz z teoryą o „Cadyku", jakoteż neo-chasydyzmie w ogóle, znajduje dopiero w żywocie i utworach literackich wnuka Beszta, Nachmana Barasława (1772 do 1812).

(C. d. n.).

tejże walki oświadczenie się za urzeczywistnieniem kulturalnej autonomii narodu żydowskiego.

Konferencya oświadcza w szczególności:

Zważywszy, że przy istniejących faktycznie różnicach wyznaniowych i rasowych między narodem żydowskim, a innymi narodami, urzeczywistnienie żydowskiej autonomii przyczyniłoby się do rozszerzenia wyznaniowych i rasowych nienawiści w szerokich masach stojących obecnie jeszcze zdala od socyalnej demokracyi, a zarazem przeszkadzałoby i zagrażałoby walce klasowej;

zważywszy dalej, że przy teraźniejszej ekonomicznej strukturze żydowskiego narodu, urzeczywistnienie narodowej autonomii oznaczałoby narażenie na szwank kulturalnych interesów liczebnie słabszego proletaryatu, na korzyść klerykalnej żydowskiej burżuazyi;

zważywszy również, że historyczny rozwój nie rozstrzygnął jeszcze kwestyi żydowskiej autonomii, w obecnej dobie wtrąciłoby cały proletaryat w beznadziejną walkę z rozmaitemi partyami krajowemi, a zarazem z żydowskiem mieszczaństwem, które oświadcza się bądź za językiem krajowym, bądź za hebrajskim;

zważywszy więc, że autonomia kulturalna byłaby obecnie raczej spełnieniem postulatu klerykalnych i nacyonalistycznych partyj, śmiertelnych wrogów proletaryatu, niżeli urzeczywistnieniem wolnościowych dążeń.

Konferencya żydowska w obecnej fazie walki emancypacyjnej żydowskiego proletaryatu, nie może postawić postulatu autonomii kulturalnej.

W dalszym ciągu konferencyi uchwalony ostał następujący wniosek:

Konferencya uchwali: Zjednoczenie żydowskich organizacyi uznających program partyjny w P. P. S. D. nosi nazwę: „Żydowska socyalna demokracya Galicyi“.

Zadaniem tej organizacyi jest samorządne załatwianie wyłącznych spraw politycznych i kulturnych żydowskiego proletaryatu, wśród żydowskiego społeczeństwa; pozatem kierownictwo i załatwianie spraw polityki ogólno-krajowej jest wyłączną atrybucyą Polskiej Partyi Socyalno-demokratycznej. Żydowska socyalna-demokracya organizuje się w komitetach lokalnych, obwodowych, okręgowych, ma swoją konferencyę krajową i wybiera swój wydział wykonawczego P. P. S. D. Zresztą obowiązują żydowską socyalną demokracyę ogólne postanowienia statutu organizacyjnego P. P. S. D.

Do uchwał tych, mających zasadnicze znaczenie i wpływ dominujący na dalsze ukształtowanie się stosunków, wrócimy w numerze następnym. Pragniemy jednak już teraz zaznaczyć: polska partya soc. demokratyczna, która była pewną, iż program czysto ekonomiczny jedynie wystarcza do rozwiązania kwestyi żydowskiej, przekonuje się dowodnie z powyższych uchwał, jak ważną rolę odgrywa czynnik narodowościowy w życiu społecznem. Od dłuższego czasu starając się powstrzymać deklaracyę w kierunku przyznania się żydów do narodowości, doszła wreszcie do tego, iż żydowscy towarzysze sami się wyłamali z pod protektoratu P. P. S. D. i gwałtownie domagali się do zaliczenia ich do narodowości, a nie karmienia ich wiecznie tylko programem ekonomicznym.

Dla nas uchwała ta jest dlatego ważną, iż obecnie społeczeństwo jasno zdawać sobie będzie sprawę, kto w kraju zalicza się do narodowości polskiej, a kto nie. Żydowscy towarzysze, którzy długo pragnęli uchodzić za członków narodu polskiego, ostatniemi uchwałami stanęli w gronie tegoż antagonistów. Czy zaś uczynili to szczerze i czy uchwały ich nie zawierają sprzeczności i niekonsekwencyi — o tem w następnym numerze.

Przegląd prasy żargonowej.

„Unser Weg“ zamieszcza w Nr. 3-cim artykuł dyskusyjny „W sprawie pionierów terytoryalistycznych“, z którego, nie wdając się w polemikę, wyjmujemy niektóre ustępy:

„Rozwiązanie problemu terytoryalistycznego dla ludności żydowskiej jest nadzwyczaj utrudnione, gdyż podstawowy żywioł każdej kolonizacyi tworzą robotnicy rolni, podczas gdy u nas w zupełności brak tego żywiołu, a trudno, aby mieszczanin przekształcił się naraz w rolnika.

Ruch terytoryalistyczny opiera się na emigrujących, szukających roboty masach żydowskich, które zdolne są i gotowe w pewnych warunkach przerzucić się do wyższych form pracy, które z powodów natury ekonomicznej opuszczają swoje dotychczasowe siedziby, dla których kwestyą życia jest znalezienie pracy.

Terytoryalistyczna organizacya użyć będzie musiała w pierwszych czasach ludzi, którzy pojadą świadomie kolonizować, którzy na tylu miejscach, na ilu to możliwe będzie, przygotują się do przyszłej misyi kolonizacyjnej.

Mam na myśli pionierów, którzy jeszcze u siebie w domu zorganizują odpowiedni, dający się do ruchu terytoryalistycznego użyć materyał ludzki. Taka organizacya pionierów musi już teraz być wytworzona, kiedy jeszcze nie mamy pojęcia o terytoryum.

Materyał ludzki musimy mieć w pogotowiu, abyśmy nie musieli później na prędce wybierać pierwsze partye, a przytem popełniać błędy, które są nieuniknione.

Do takiej organizacyi pionierów należy wciągać najzdolniejszych młodych ludzi, z którychby każdy mniej więcej był samodzielny i posiadał odpowiedni wiek, zdrowie i siłę do pokonania trudności, wiedzę i inteligencyę. Wstępujący do organizacyi musi przygotowywać się do przyszłej roboty, choćby to nawet wymagało pewnych ofiar z jego strony, gdyż każdy wnieść musi naraz lub częściami do organizacyi sumę potrzebną na wyjazd, zawód swój będzie każdy musiał przystosować do swej przyszłej misyi, jeśli zaś terytoryum będzie ustalone, to każdy zmuszony będzie nauczyć się języka, który tam jest w użyciu.

Dokładne statuta organizowania i działalności wypracuje zjazd pierwszych grup pionierskich, który też wybierze kierownictwo organizacyi.

Żaden ruch, opierający się na masach, nie zbiera owoców bez znoju i pracy, wymaga ofiar i znajdują się ludzie, którzy to głęboko pojmują, którzy interesują się masami i odczuwają ich cierpienia, postępują naprzód, są pierwszymi na polu bitwy, pierwszymi na polu pracy, choćby im przyszło krwią swoją je zrosić“.

*

„Der jüdische Arbeiter“ (Kraków) ubolewa nad smutnym stanem oświaty wśród żydów w artykule „Nieco o oświacie ludowej“:

„Mówi się u nas dużo o pracy nad ludem i wśród ludu, a ci, którzy mówią, łudzą właściwie siebie samych, jeśli myślą, iż cośkolwiek czynią. W rzeczywistości suma roboty dla ludu jest u nas bardzo małą, tak znikająco małą, że ją ledwie spostrzedz można. Chcemy tu omówić jeden z najpoważniejszych działów pracy nad ludem, t. j. oświatę ludową. Co zrobiono dotychczas u nas w kierunku uświadomienia ludu, dostarczenia mu skarbów kultury i wiedzy europejskiej? Cóż zrobiono u nas w tym kierunku, aby lud mógł widzieć i odczuwać piękność natury, poprostu, aby mu wskazać gościniec życia? — Nic! —“

W dalszym ciągu omawia instytucye polskie, pracujące wśród ludu, jak Towarzystwo szkoły ludowej, Uniwersytet ludowy i Powszechne wykłady, z czego jednakowoż lud żydowski z powodu niezrozumienia języka polskiego lub nienależytego poziomu wykładów, prawie że nie korzysta.

„Toynbeehale, które znajdują się w kilku miastach, mają małą ilość słuchaczy i bardzo dalekie są od tego, aby je można porównać z uniwersytetem ludowym. Nadchodzi jesień, w której się zwykle rozpoczyna robotę kulturalną; czem my rozpoczynamy? Czyż nasza młodzież nie mogłaby to samo stworzyć, co u innych się stworzyło? Zaniechajmy na jakiś czas polityki“.

Na czem więc, ma polegać oświata ludu? Na uniwersytecie ludowym, w którymby wykładano żargonem i w „duchu żydowskim“. Tu wyłazi szydło z worka. Porzućmy politykę na chwilę i wykładajmy o ciałach niebieskich, o maszynie dynamo-elektrycznej w duchu żydowskim, niechaj lud czerpie wiedzę i kulturę europejską w „duchu“ żydowskim.

„I nie tylko o uniwersytet chodzi, ale o stworzenie robotniczego teatru żargonowego i biblioteki ludowej. Istnieje wprawdzie we Lwowie mała biblioteczka Toynbeehali, ale ta funkcyonuje w zimie dwa razy w tygodniu i nie może spełnić zadania biblioteki ludowej“.

Świadomie czy też nieświadomie pominął autor artykułu Koło im. Bernarda Goldmana, czytelnie prowincyonalne i bibliotekę lwowską, która obsłużyła minimum 20.000 czytelników. Ale to nawiasem. W Krakowie istnieje biblioteka „Ezra“, ale ta znajduje się w rękach konserwatystów, a czytelnicy, nie znajdując tu odpowiedniego pokarmu duchowego, wolą korzystać z czytelń polskich. Należy więc koniecznie założyć czytelnię w dzielnicy żydowskiej.

„Założenie czytelni w tutejszej (krakowskiej) dzielnicy żydowskiej jest bardzo łatwe, mogłaby się łatwo utrzymać, a znalazłyby się setki członków, gdyby była odpowiednio urządzoną. W całym kraju powinny się znajdować wśród żydów czytelnie i biblioteki ludowe, a wszędzie znajdą się członkowie, którzy chętnie małą sumą pieniężną się przyczynią, należy tylko wziąść się do roboty“.

Z piśmiennictwa.

Spinosismus. Ein Beitrag zur Psychologie und Kulturgeschichte des Philosophierens. Von Dr. M. E. Gans Wien. 1907. Josef Lenobel. Verlagsbuchhandlung.

Systemat filozoficzny, zapoczątkowany przez Kartezyusza, a rozwinięty i sformułowany przez Spinozę, stanowi przewrót w historyi filozofii przez usunięcie scholastycyzmu i utorowanie drogi zdrowszemu światopoglądowi, który dotyczas zajmuje naczelne stanowisko w filozofii, na podstawie nauki i badań przyrodniczych i matematycznych.

Kartezyusz zaczął od powątpiewania w prawdziwość zjawisk przyrody, a Spinoza

udoskonalił metodą przez ściślejsze i stanowcze określenie poglądu. Autor przytoczonej pracy zaznacza na wstępie, że nie omawia systematu filozoficznego, który jest zmiennym, lecz mówi o samem filozofowaniu, które jako wynik przeżyć właściwie nigdy nie ustaje, ale zawsze jest dla nas nowem i zajmującem.

„Podczas gdy Kartezyusz, Malebranche, Leibnitz, Berkeley, Locke, Hume i inni z całej plejady filozofów zaledwie z nazwiska są znani nie zawodowo wykształconym czytelnikom, to panteizm Spinozy stał się powszechnem hasłem tych, którzy w większej ilości wypadków nawet nie posiadają należytego wyobrażenia o właściwości ducha tego filozofa“. (str. 12).

„Spinocyzmem w ogólnem znaczeniu byłaby owa nadmierna wrażliwość w rzeczach poznania, mocą której przeżywamy i oceniamy wszelką świadomość tylko wedle miary i intenzywności odnośnie do naszego bytu“ (str. 7.).

Mimo to, że spekulatywna filozofia straciła na znaczeniu od połowy XIX. w., przecież jej historyczna i psychologiczna strona zawsze budzą zainteresowanie jako wynik psychicznych czynników, opanowujących naukowe myślenie i pobudek koncepcyi myślowych, partych poza naturalne granice i cele, a mających swe źródło w specyficznej kulturze danego czasokresu epoki, lub danej jednostki. Skonstatowanie tych objawów i wyjaśnienie ich zasad należy do badań psychologicznych i historyi kultury.

Jakkolwiek system metafizyczny co do swej treści nie budzi ciekawości ogółu, to jednak wyjaśnienie, odnoszące się do samego metafizycznego filozofowania, każdego zainteresują. Tę okoliczność miał autor na myśli, przedstawiając ów nastrój duchowy, który warunkował filozoficzne przeżycie.

„Droga spinocystycznego filozofowania nie prowadzi z wrażeń świata zewnętrznego do refleksyi wewnętrznych, lecz przeciwnie; jego panteizm nie powstaje, jak to z imprtacyi Goethego zdawaćby się mogło, z silnej impresyi świata zewnętrznego, ale jest naskroś ekspresyą, wyrazem wewnętrznych przejawów“ (str. 9.).

„Dla Spinozy samo poznawanie nie jest zgoła — albo tylko w bardzo podrzędnym stopniu — przedmiotem krytyki, jest ono dla niego raczej przedmiotem przeżycia“ (str. 10).

„Im bardziej pojęcie staje się abstrakcyjnem, tem więcej psychologicznie, nie teoretyczno-poznawczo, ustępuje świadomość tego, co ono symbolizuje, wobec sposobu, jak je symbolizuje...“ (str. 12).

Sposób naukowego pojmowania i przedstawiania tych filozoficznych przeżyć i ujęcie we właściwą formę, wskazuje na samodzielne i niezależne stanowisko autora i punkt widzenia, z jakiego wychodzi. Stosownie do tego są też reznltaty, do których dochodzi.

Przez „spinocyzm“ rozumie on ową zależność między osobą filozofa, a specyalną scholastyczną wiedzą owego czasu, co w sposób nader umiejętny przedstawia jako szczególny wypadek ogólnej sprzeczności między wiedzą a życiem, poznaniem a bytem.

Określając bliżej tę sprzeczność filozoficznie, jako przeciwieństwo między intenzywnością a ekstenzywnością, usiłuje autor wyjaśnić formy możliwego procesu pojednawczego tych dwóch biegunów jako typy filozoficznego przeżycia.

Przy tej sposobności napomyka przygodnie, lecz w sposób zajmujący, o filozofowaniu Sokratesa, Platona, Bakona, Schoppenhauera i Nieschego, rzucając nader interesujące promienie świetlne ze stanowiska nowszego punktu zapatrywania na metafizykę Spinozy.

W samym „spinocyzmie“ ujawnia się rezultat tego pojednawczego procesu, apoteoza logiki i podporządkowanie życia zwierzęcego pod władzę rozsądku.

Psychologiczne i kulturalne uzasadnienie całego procesu, oraz wykazanie metafizycznych punktów zasadniczych tego systemu, jako projekcya przeżycia są zupełnie nowe i oryginalne w literaturze filozoficznej.

Szczególnie odmiennie, niż dotychczas to czyniono, przedstawia autor swoje zapatrywania na ideę „adaequata“ (dokładne, jasne i pewne wyobrażenie Boga), jako pojęcie najważniejsze spinocystycznej teoryi poznania.

Nietylko zawodowo wykształconego czytelnika, ale także każdego laika zajmie i pouczy ta lektura, stanowiąca ogólne objaśnienie o istocie filozoficznych przeżyć.

Praca ta w sposób przystępny i zajmujący przedstawia obraz historyi i kultury średniowiecza i stosunek Spinozy do scholastyki, a zwłaszcza należy wyróżnić jako zasługę literacką tę część pracy, gdzie omawia stosunek Goethego do spinocyzmu, co autor po raz pierwszy tak szczegółowo wykazuje.

Kraków. *S. Spitzer.*

Przegląd spraw żydowskich.

Encyklopedya żydowska.

Znany pisarz rosyjski Juliusz Hessen zwraca się w liście otwartym do społeczeństwa żydowskiego z prośbą o możliwie szczegółowe informacye, dotyczące gmin, gdyż staraniem powstałego w Petersburgu Towarzystwa wydawniczego żydowskich dzieł naukowych, a nakładem firmy „Brockhaus et Efron“, zacznie niebawem wychodzić *Encyklopedya żydowska*, której dział, redagowany przez p. Hessena, zawierać ma także dokładny, całkowity obraz dziejów i rozwoju gmin żydowskich w Rosyi i Polsce.

Aby osobom chętnym dać możność łatwiejszego udzielania wiadomości, p. Hessen wymienia pytania, na które odpowiedzi są przedewszystkiem dlań pożądane. I tak: 1) Ile bóżnic i bethamidraszów jest w mieście, jak się nazywają i kiedy zostały założone? 2) Czy istnieją osobne „izdebki“ (kółka) chasydzkie i kiedy zostały założone? 3) Czy są w bóżnicy starożytne przedmioty (rodały, kielichy i t. d.)? 4) Czy gmina obchodzi jakieś miejscowe posty i posiada miejscową liturgię (*slichoth*) na pamiątkę klęsk historycznych? 5) Ile cmentarzy jest w gminie, ile lat mają najstarsze pomniki? Czy istnieją groby świętych męczenników, wielkich uczonych i rabinów, działaczy społecznych i literatów? Czy są ogólne groby ofiar wojny, pożaru, pogromu i t. p. klęsk, lub groby, z któremi związane są legendy, baśnie i zdarzenia historyczne? 6) W którym roku założona została „Chewra-kadysza“? 7) Czy „kahał“ lub „chewra-kadysza“ posiada *pinkes* (dziennik zarządu), którego roku ten sięga, czy zawiera ważniejsze zapiski? 8) Jakie zakłady publiczne gmina utrzymuje: szpitale, przytułki, towarzystwa dobroczynne i t. d. W którym roku każda z tych instytucyj została założona? 9) Jakie uczelnie, kursy sobotnie, Talmud-tory, biblioteki i t. d. egzystują w mieście, ilu jest uczniów, czytelników i t. d.?

Adres: Towarzystwo dla naukowych wydawnictw żydowskich w St-Petersburgu, ul. Bassejnaja Nr. 35.

Ruch emigracyjny.

Za bytności swej w Rumunii K. Benneth, członek amerykańskiej komisyi do zbadania przyczyn i warunków emigracyi, głównie zajmował się ludnością żydowską, jako dostarczającą największego kontyngentu wychodźców do Stanów Zjednoczonych. W Jassach rozmawiał z wielu żydami, wydalonymi z miast i zamierzającymi opuścić Rumunię i szukać nowej ojczyzny w Ameryce.

P. Benneth ofiarował kilkaset franków na chleb dla głodnych, a w miastach, które ucierpiały przy rozruchach włościańskich, skrzętnie zbierał wiadomości szczegółowe, dotyczące strat ludności żydowskiej. W Rosyi jednak, jak uważa, „Swob. i Raw.“ komisya amerykańska nie prowadziła swych badań z należytą powagą, jeżeli w takich miastach jak Wilno i Mińsk członkowie jej pozostali zaledwie przez kilka godzin.

Amerykańscy rabini ortodoksyjni.

Niedawno odbył się w jednem z miast Ameryki północnej zjazd rabinów ortodoksyjnych, na którym także uchwalono ostre zwalczanie niektórych pism żargonowych, w szczególności zaś organu narodowo-żydowskich socyalistów „Wahrheit“.

Z „Sekcyi Oświatowej“ Koła T. S. L. im. B. Goldmana. Prosimy pp. Członków na posiedzenie plenarne „Sekcyi“, które odbędzie się w poniedziałek dnia 7-go b. m. o godz. 7'30 przy ul. Teatralnej l. 8. II. p.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Wybór uzupełniający Wydziału;
2) Sprawa „Instytutu Oświatowego“;
3) Dyskusya na temat: „Antysemityzm w swych przejawach“;
4) Wnioski i interpelacye.

Równocześnie podajemy do wiadomości, że na podstawie zapadłej uchwały na Walnem Zgromadzeniu dnia 26/9. b. r. posiedzenia „Sekcyi“ odbywać się będą w każdy poniedziałek o godz. 7'30 przy ulicy Teatralnej l. 8. II. p. — bez specyalnych zaproszeń pod adresem poszczególnych członków.

Leon Barysz sekretarz. *Jakób Rapaport* przewodniczący.

Wydawca: Dr. Tobiasz Aschkenaze. Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.